

Maria Jolanta Olszewska: Orzeszkowa (nie)oczywista

U kresu swej egzystencji osiągnęła ona wiedzę tragiczną, pełną i kompletną, przepełnioną wiarą w możliwość przeanielenia „zjadaczy chleba” – pisze Maria Jolanta Olszewska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Orzeszkowa. Republika pracy”.

Na temat biografii i twórczości Elizy Orzeszkowej powstała ogromna biblioteka. Analizując jej dzieło, stajemy w obliczu ogromu literatury XIX wieku i niezwykle obszernej spuścizny kulturowej. Rodzi to pokusę odczytywania tej twórczości „na nowo” przy wykorzystaniu nowoczesnych metodologii po to, aby uaktualnić to pisarstwo do tej pory często sprowadzane do tendencyjności. Ta jednostronność spojrzenia przeczy temu, co możemy określić jako „zdziwienia Orzeszkową”. Warto raz jeszcze powrócić do biografii intelektualnej pisarki, stanowiącej właściwy kontekst dla rozważań na temat jej wyborów światopoglądowych i poglądów estetycznych, które okazują się bardziej złożone niż mogłoby się to z pozoru wydawać.

Już w pierwszych swych powieściach, do których pisarka nie zawsze po latach chciała się przyznawać, można odnaleźć ukryte prawdy o świecie i ludziach, wtopione w tkanę *écriture*, ironiczność i melancholiczność, umożliwiające jej wejrzenie w głąb rzeczywistości i powiązanie jej aspektów z tym, co niedostrzegalne dla wszystkich śmiertelników, a co sprawia, że obraz rzeczywistości w nich zawarty wykracza poza ramy z

góry narzuconej tezy i staje się niejednoznaczny. Pomimo że Orzeszkowa żyła w izolacji, na prowincji z dala od wielkich ośrodków miejskich i rzadko wyruszała w dłuższe podróże, miała jednak świadomość nadchodzących nowych czasów i związanych z tym przemian we wszystkich wymiarach ludzkiego życia. W swych wczesnych powieściach takich jak np. *Ostatnia miłość* (1868), *W klatce* (1870), *Na prowincji* (1870), *Cnotliwi* (1871), *Pamiętnik Wacławy* (1871), *Pan Graba* (1872), *Marta* (1873), *Eli Makawer* (1875), *Pompalińscy* (1876), *Rodzina Brochwiczów* (1876), *Maria* (1877), czy *Pierwotni* (1883), przybierających najczęściej kształt popularnych fabuł obyczajowo-społecznych z domieszką romansowości, oraz w swej publicystyce, w artykułach, listach otwartych, cyklach felietonów typu *Listy znad Niemna*, *Listy z ustronia* czy *Listy grodzieńskie* Orzeszkowa zawarła wnikliwą analizę uwarunkowań w nowych kapitalistycznych warunkach. Z tego powodu powieści te można odczytać jako studium polskiego społeczeństwa w okresie przełomowych zmian po powstaniu styczniowym. Pisarka starała się zrozumieć mechanizmy rządzące współczesnym życiem społecznym i ekonomicznym oraz odkrywała głęboko ukryte źródła ludzkich zachowań. Materiał czerpała wprost z codziennego życia, o czym tak pisała:

A ile też u nas materiału dla podobnych powieści! Każdy objaw społeczny, każde niemal życie rodzinne zawiera w sobie skarby treści dla tego, kto się weń okiem badacza i myśliciela wpatrzeć potrafi. Niejedno ciche cierpienie, zbadane w źródłach swoich, przedstawia więcej nauki i piękności niż głośne dramata osnute na wyjątkowych namiętnościach. W niejednym sercu złamanym, w niejednym silnym niegdyś i czystym, a później straconym marnie lub skalanym, życiu – wyczytać można smutne skutki niedostatków, wad, przesądów społecznych. Piękne zaprawdę i wzniosłe zadanie

podnoszące człowieka do potęgi Twórcy; bo autor, natchnionym, słowem depreczający zło, a podnoszący dobro i prawdę z ciemności, tworzy światło, dzieci podnosi do godności człowieczeństwa[1].

We wczesnych powieściach Orzeszkowej pojawiają się wszystkie ważne tematy społeczne, ekonomiczne i patriotyczne. Te ostatnie ze względu na carską cenzurę podane są w języku ezopowym. Diagnoza pisarki, oparta na wnikliwej obserwacji rzeczywistości, była głęboko pesymistyczna. Koszty społeczne i ekonomiczne okazały się ogromne. Autorka *Marty* widziała i opisała rozsypujący się świat tradycyjnych wartości, ubożenie i deklasację warstwy szlacheckiej, rozpad rodzin i ich dysfunkcyjność, zdemoralizowanie i pustkę duchową młodego pokolenia, brak edukacji w duchu obywatelskim, egoizm warstw wyższych, emigrację zdolności, niebezpieczeństwo nowych ideologii np. socjalizmu i kosmopolityzmu, trudną sytuację kobiet, nieszczęścia dzieci i kwestię mniejszości etnicznych. Przełamywała tabu dotyczące życia małżeńskiego, uderzając przy tym mocno w fundamenty ustroju patriarchalnego. Postulowała opiekę nad osobami odrzuconymi i bezbronnymi, dziećmi, żebrakami, samotnymi kobietami. Jak pisze Dawid Osiński, Orzeszkowa

Od początku wyczulona jest w swoim pisarstwie na cztery sprawy, które będą powracać jak mantra w późniejszych tekstach małych i wielkich próz pisanych w zasadzie do śmierci: znaczenie konwenansu społeczno-kulturowego, siła ironii i możliwości jej oddziaływania w celu opisania prawideł świata, granice poznania oraz rola plotki i donosu – te cztery kwestie porządkują antywzory ludzkich zachowań[2].

Autorka *Cnotliwych* doskonale odmalowała marazm prowincjonalnego życia zdeterminowanego przez zespół czynników materialnych, społeczno-ekonomicznych i psychofizjologicznych. Do tej pory żaden z pisarzy polskich tak wnikliwie i przekonująco nie scharakteryzował prowincjonalnej mentalności, z jej karmieniem się plotkami, zakłamaniem, dewocją, obłudą, obskurantyzmem, zawiścią i tępotą umysłową. Obraz prowincji w jej wydaniu to „tragedia” ludzi głupich, ale również mądrych, ponieważ to oni zyskują świadomość, że przegrali swe życie. Pisarka nie miała litości dla głupoty, lenistwa, megalomanii i niemoralności. Objawiała się wtedy jako ironistka zachowująca potrzebny dystans wobec opisywanego przedmiotu. W tym przypadku ironia stawała się czynnikiem organizującym całość dzieła tak w wymiarze treści, jak i formy. Zastąpiła w tych powieściach tradycyjne środki komiczne i ostatecznie stała się dla młodej pisarki jednym z ważnych sposobów doświadczania świata i jego opisywania[3]. „Ironia jako postawa jest to taka świadomość, która cechuje poczucie kontrastu, sprzeczności między zjawiskami świata wewnętrznego lub zewnętrznego danej jednostki oraz poczucie własnej wyższości ironizującego: przy czym uświadomiona przez jednostkę sprzeczność zostaje podporządkowana określonej idei bądź wizji świata i bytu ludzkiego”[4]. Tak rozumianej ironii, która wyraża konflikt między grą pozorów a prawdą o świecie, Orzeszkowa nie łączyła z humorem, ponieważ przyczyniłoby się to do trywializacji świata. Jej śmiech nie ma charakteru dydaktycznego. Jest gorzki, często wręcz sarkastyczny i służy nie tylko demaskacji obłudy świata, ale również ukazaniu jego złożoności. Sytuacja, w której znaleźli się jej bohaterowie, okazuje się zupełnie inna lub wręcz przeciwna do ich oczekiwań. Ironia losu objawia się właściwie w każdej z jej wczesnych powieści. Orzeszkowej udało się nakreślić znakomicie bohaterów negatywnych. Ich portrety, zwłaszcza kobiet histeryczek czy hulaszczyczków, są mocno

wycieniowane. Tradycyjna komedia charakterów opatrzona *happy endem* w jej powieściach przekształca się w groteskową farsę. Tak dzieje się np. w *Cnotliwych* czy *Panu Grabie*. W tej przestrzeni negacji młoda Orzeszkowa spotyka się z późnym Aleksandrem Fredrą.

Przeczytaj również: Czy ten kłós kala ziemię? Rozterki i niepokoje wokół Elizy Orzeszkowej

Ta destrukcja miała posłużyć pisarce w odsłanianiu przestrzeni, na której mogłyby powstać nowe, lepsze projekty nacechowane optymizmem i wiarą w postęp, odwołujące się do programu pozytywistycznego i kładące nacisk na doskonalenie etyczne, edukację, pracę i współdziałanie różnych części mechanizmu społecznego. W ten sposób Orzeszkowa chciała podnieść poziom intelektualny i moralny życia na prowincji, umożliwić jej mieszkańcom wejście na drogę obywatelskiego patriotyzmu i liberalizmu. Wierzyła, że mocą rozumu, edukacji oraz etyki zostanie zbudowany lepszy świat. Dzięki świadomie dokonywanym wyborom, empatii i pracy nad sobą człowiek jest w stanie zamienić życiowe dramaty w przestrzeń rozwoju i harmonii. A zatem Orzeszkowa „mówi o istotnych problemach ludzkich – jak wybierać rozsądnie i mądrze, jak empatycznie podchodzić do innych, co stawiać na szali spełnienia, co robić z marzeniami, jak przeciwstawiać się złu, jak radzić sobie ze smutkiem, jak decydować o sobie, z czego rezygnować dla dobra innych”[5]. W przedmowie do powieści *Dola* Eugenii Żmijewskiej pisała, że

istnieją całe kategorie dramatów ludzkich, które w pewnej części lub całkowicie rozum ludzki wykreślić z życia może przez oczyszczenie z pierwiastków złowrogich podłoża, z jakiego

wyrastają, przez wprowadzenie światła do ciemności, wśród których się rozwijają, przez wypracowanie lepszej równowagi pomiędzy walczącymi w życiu czynnikami, przez mnóstwo środków, które zmniejszają zło na korzyść dobra, boleść na korzyść radości, kłótnię rzeszy na korzyść ich harmonii[6].

Jej projekty edukacyjne o charakterze antropologiczno-etycznym, budowane na fundamencie filozofii pozytywistycznej, łączące w sobie konieczność służby społeczeństwu z postulatem indywidualnego doskonalenia się pod względem intelektualnym i moralnym, zawierały elementy laickiego humanistycznego ascetyzmu, związanego ze świadomą potrzebą wyrzeczenia i obowiązku. Harmonię tę daje się osiągnąć tylko kosztem kompromisu będącego rezultatem walki rozumu i woli z namiętnościami, co należy uznać za formę duchowego heroizmu. Postulowany przez pisarkę imperatyw służby dla ogółu społeczeństwa i odpowiedzialnego, utylitarnego życia sprawia, że to normy społeczne dyktują porządek ludzkiej egzystencji, na którą narzucają sieć moralnych powinności. Są one często skonfliktowane z ich wolą. Słusznie zauważa Grażyna Borkowska, że ten wymuszony przez pisarkę na bohaterach kompromis, okazuje się „bolesny, rozumiany często jako rezygnacja z własnego «ja»”[7].

Wydawać by się mogło, że Orzeszkowa znalazła podstawę do optymizmu w deterministycznej teorii Buckle’a, zgodnie z którą dziejami rządzą prawa, którym człowiek musi się bezwzględnie podporządkować. Taka postawa miała jednak swe uzasadnienie,

dopóki Orzeszkowa i cały polski pozytywizm przyjmowali zracjonalizowany, nomologiczny model świata naturalnego i dopóki ich propozycję antropologiczną tworzył wzorzec człowieka świadomego swoich zadań, zorientowanego utylitarnie i eudajmonistycznie, dopóty pojęcie konieczności jako realnej cechy świata obiektywnego uznawano za fakt niepodważalny i zarazem taki, który nie wywoływał większych lęków egzystencjalnych[8].

Jednak w konfrontacji z twardą rzeczywistością szybko okazało się, że ten pozytywistyczny z ducha optymizm poznawczy nie ma racji bytu, ponieważ przyroda objawia swą fatalistyczną moc. Jakieś siły transcendentne wobec ludzkiego umysłu unicestwiają ludzkie plany i działania, a ludzka egzystencja okazuje się pozbawiona celu i sensu. Orzeszkowa odkryła to już w swych wczesnych powieściach, zwłaszcza w *Marcie*, a znakomicie rozwinęła w *Dziurdziach* i *Bene nati*. Ostrej konfrontacji poddane są w tych powieściach promowane przez nią idee, projekty, zabiegi. W obliczu świata „bez Opatrzności”, który u Orzeszkowej okazuje się „sielanką nieróżową”, z założenia pozytywistyczne projekty nabierają charakteru utopijnego. Dlatego to nie pragmatyzm i eudajmonizm, tylko krytyczną, społeczną empatię współczującą, pozwalającą dostrzec ludzką krzywdę, pisarka uczyniła podstawowym kluczem do funkcjonującego społeczeństwa. A przy tym ujawniała autorską samoświadomość i samowiedzę wyższego rzędu, że świat i ludzie są jednak warci oglądania i opisania. Zaprezentowany obraz tragikomicznego, a momentami wręcz groteskowego świata w pierwszych powieściach Orzeszkowej, wbrew pozorom, niedającego się łatwo wpisać w czarno-biały schemat, posłużył jej w przekazywaniu określonego zespołu wartości, co miało swe konsekwencje dla ukształtowania się poetyki jej utworów z charakterystycznym dla ich struktury wyeksponowaniem moralnych aspektów.

*

Początkowo znany krytyk Piotr Chmielewski, który zresztą w swych sądach nie był odosobniony, ocenił wczesne powieści Orzeszkowej surowo, o czym świadczy jego sąd wyrażony na łamach „Przeglądu Tygodniowego” (1870, nr 1), że „[d]la zadrukowania bibuły są [...] potrzebne, ale nieśmiertelność tylko fałszywy prorok może im przepowiedzieć”[9]. Z tego powodu postulował, żeby pisarka „powieści swoje pisała o połowę krótsze, wiadomo jej bowiem zapewne, że w dziedzinie ducha, którego niezmordowaną okazała się obrońcielką, nie ilość zapisanego papieru wartość prawdziwą posiada...”[10]. Orzeszkowa sama miała świadomość, że jej pierwsze powieści są słabe od strony artystycznej: źle skomponowane, rozwlekłe, toporne, wręcz nudne. Przyznawała, że „mocno kuleją! – inwencja i zdolność kompozytorska”[11]. Dała temu wyraz w *Autobiografii w listach* (listach pisanych do Antoniego Wodzińskiego), w których wykazała się dużą samoświadomością pisarską. Stwierdzała, że

W powieściach moich z pierwszych lat kilku panuje ta przewaga szkodliwa dla artyzmu, a główną przyczyną tego niedostatku było to, że znajdowałam się wówczas pod potężnym wpływem nieszczęść publicznych i że panującym we mnie pragnieniem było: służyć ojczyźnie. [...] Najpowszechniejszym zarzutem przeciw powieściom moim była, obok rozwlekłości, tendencyjność. Przez pierwszy dziesięć lat zarzut ten był słusznym, potem wynikał już tylko z uprzedzenia. Zanim zdanie to usprawiedliwię, powiem kilka słów o poglądzie moim na ideę w powieści. **Nie byłam i nie jestem zwolenniczką teorii estetycznej, wyrażanej w słowach: sztuka dla sztuki** [podkreśl. M. J. O.][12].

Orzeszkowa zdawała sobie sprawę z tego, że modernizacja otaczającego świata, wymaga nowych środków artystycznego wyrazu i nowoczesnej estetyki. Wyróżnikiem prawdziwie wartościowej sztuki były dla niej „myśl i rzeczywistość jako prawdy nie dotknięte przez czas”. Z tego powodu odrzucała konwencje udziwnione i epatujące fantastyką czy sensacyjnością. Postulowała, aby autorzy powieści rezygnowali z fantastyki, cudowności, natchnień i westchnień, a stojąc na gruncie twardego realizmu ukazywali życie współczesne „ziemskie, rzeczywiste”, poddające się sprawdzalnej rozumowej i empirycznie obserwacji poznawczej. A więc „tam sen, tu rzeczywistość; tam marzenie, tu myśl; sen i marzenie jak mgła pierzchają, **myśl i rzeczywistość jako prawdy nie dotknięte przez czas zostaną**” [podkreśl. M. J. O.][13]. Orzeszkowa uważała, że sąd (wyrażenie, pojęcie) i rzeczywistość powinny być ze sobą kompatybilne, dzięki czemu przekaz uzyska ważny walor prawdziwości. Sięgnięcie po formy narracyjne, a zwłaszcza po powieść, było z jej strony aktem głęboko przemyślanym, o czym świadczy jej wczesne studium pt. *Kilka uwag nad powieścią* drukowane w „Gazecie Polskiej” z 1866 r. (nr 285, 286, 288) oraz późniejsze *Listy o literaturze* opublikowane w ciągu 1873 r. na łamach „Niwy”. Pisarka głosiła w nich przekonanie o możliwości aktywnego oddziaływania na społeczeństwo twórcy wierzącego w moc swego rozumu i doświadczenia. W edukacji społeczeństwa szczególną rolę Orzeszkowa przyznawała powieści, którą – według niej:

łatwo jest nabyć, łatwo przeczytać, łatwo zapamiętać. Dramat w niej zamknięty sprawionym wrażeniem wdziera się w umysł – a jeśli w dramacie tym spoczywa myśl zacna i wyższa, więc i ona wpłynie w istotę człowieka, pobudzi go do rozmyślań, rozświeci przed nim nieznane lub przyćmione dotąd światy pojęć. Nieobliczone są skutki takiego kształcenia. Nauki takie, na pozór drobne i lekkie, (kształcą

z czasem umysły – jak równie, zda się, drobne i lekkie krople wody, uderzając ciągle w jedno miejsce, przekształcają formę kamienia[14].

Od pisarzy Orzeszkowa domagała się samoświadomości, rozsądku, celowości i pożyteczności. Nie bez powodu swe powieści nazwała tendencyjnymi, przekonując, że dzieło sztuki powinno prezentować szeroką myśl i charakteryzować się celowością interesującą ogół społeczeństwa. Pisała, że

Ogólnie dziś uznano prawdę, że **piśmiennictwo jest wiernym odbiciem cech społeczności, w której się rozwija, wpływem jej potrzeb i miarą umysłowego rozwoju**. Dawniej sądzono, że mała liczba piszących jakby oddzielnym przywilejem istniejąc, jakby już rodząc się dla osobnych celów, stwarza światło w wielkim ogóle. Dziś myśliciele dowiedli przeciwnie, że **nastrój ogółu tworzy piszących, a oni wcielają tylko w formę, uwydatniają i utrwalają to, co żyje w myśli, w poczuciach i w potrzebach społeczeństwa**. Człowiek od kolebki do grobu żyje wśród innych ludzi, przypatruje się nieskończonym odcieniom ich usposobień, wsłuchuje się w szaloną grę losów i namiętności. Jeżeli człowiek ten obdarzony jest zdrowym i silnym umysłem, sercem gorącym i nie zepsutym, wtedy on w wielką scenę świata wpatrzy się okiem badacza, jasną myślą zajrzy w serce bliźnich. Jeżeli dalej taki człowiek, taki badacz, **nie poprzestając na natchnieniu – wytrwałą pracą zdobędzie skarby wiedzy, a połączywszy natchnienie z wiedzą zechce myśl swoją z ogółu zaczerpniętą dla ogółu uwydatnić** – taki człowiek pisać będzie – i w dziełach jego ześrodkują się poczucia potrzeb społeczności, w której on żyje [podkreśl. M. J. O.][15].

Według Orzeszkowej nowoczesny pisarz nie powinien tworzyć pod wpływem natchnienia, tylko wczuwać się w ducha czasu, aby wydobyć ukryte pragnienia i idee. „Więc nie autor, jakkolwiek potężny, tworzy ogół, ale ogół tworzy autora [...]”[16]. Z tego powodu pisarka przestrzegała: „biada zaś piszącemu, który nie zrozumie swojej chwili i podnosić zechce to, co ludzie już miłować przestali, a do czego przez nałóg tylko lgną jeszcze! Pod jasnymi promieniami światła roztopi się moc zwyczaju, ludzie pójdą dalej – a dzieła zacofanego autora okryje anatema lub co najmniej zapomnienie”[17]. Fakt, że powieść powinna – zdaniem Orzeszkowej – bardziej przemawiać do rozumu niż do wyobraźni wyznaczał horyzont aksjologiczny jej wczesnego pisarstwa. Główne kryteria wartościowania literatury pisarka, wierna czytelniczka myślicieli, filozofów, ekonomistów epoki, zapożyczyła z pozytywistycznej krytyki literackiej. Napisała przecież recenzję z *Historii cywilizacji w Anglii* Henry’ego Thomasa Buckle’a. Dobrze знаła dzieła Hipolita Taine’a, Johna Stuarta Milla, Augusta Comte’a, Thomasa Carlyle’a, Benjamina Franklina, Jeana Charles’a Leonarda Simonde’a de Sismondiego i Józefa Supińskiego. Potem do tej listy dołączy Ernest Renan (Orzeszkowa była autorką artykułu o Renanie i przetłumaczyła jego *Antychrysta*). Oczywiście takich prac pisarka zaliczyła znacznie więcej. Każda z nich była przez nią przemyślana i przepracowana. Echa tych lektur znajdziemy w jej utworach. Objawiał się w nich ważny dla pisarki logocentryczny charakter epistemy pozytywizmu, co skutkowało jej upodobaniem do metodologii nauk przyrodniczych nakierowanych na poszukiwanie praw ogólnych.

**Przeczytaj również: O lekturze dzieł Ernesta Renana słów kilka.
Eliza Orzeszkowa i inni**

Z czasem jednak pod wpływem różnych doświadczeń życiowych Orzeszkowa zaczęła kłaść silniejszy akcent na samą prawdę przedstawienia, przedmiotowość, życiowe (społeczne i psychologiczne) prawdopodobieństwo świata literackiego. Tak rozumiany realizm dla młodej Orzeszkowej stał się jednym z fundamentalnych kryteriów waloryzowania literatury. W tym Chmielewski przyznawał pisarce rację, ponieważ

poemat tedy i powieść – rzeczy same w sobie wysokiej wartości kształcącej i propagacyjnej – tu jako dzieła oparte głównie na żywiole fantazyjnym zlewały się w jedną całość z onym ogólnym kierunkiem kształcenia na celu mającym smak estetyczny, wyobraźnię i uczucie, a zanedbującym władze umysłu, ściśle rozumowanie i strony życia twarde, trudne, lecz konieczne, bo realne[18].

W artykule *O powieściach T. T. Jeża: z rzutem oka na powieść w ogóle* z roku 1879 pisarka wydawała się zmieniać perspektywę, ale praktycznie do końca życia nie wyrzekła się przekonania o społecznych i obywatelskich powinnościach twórczości artystycznej. Negowała myślenie, że powieść jest prostym „zwierciadłem społeczeństwa”. Uważała, że wiernie odbija ona tylko powierzchowność zjawisk, a prawdziwym jej zadaniem jest ukazywanie psychologicznych, moralnych i społecznych procesów determinujących ludzkie losy. Tak o tym pisała:

Powieść częstokroć nazywaną bywa w przenośni zwierciadłem społeczeństw. Porówna nie to, pomimo pozorów wszelkich, ściśłym wcale nie jest i wyraża mały zaledwie ułamek prawdy. Zwierciadło odtwarza w sobie obraz powierzchni rzeczy, i to w porządku czy nieporządku takim zupełnie, w jakim znajdują się one w rzeczywistości. Co istnieje pod powierzchnią przedmiotów, jak wyglądałyby one, gdyby ułożono je w grupy i połączenia przeróżne, co w układzie i w wyglądaniu ich dziełem jest natury, a co wypadku? – o tym wszystkim zwierciadło nie mówi nam nic. Odtwarza ono tylko kształty, barwy, rysy z podobieństwem niewolniczym i ściśłym trzymaniem się jednej chwili czasu. [...] Takim nie jest, nie może być zadanie powieści. **Posługując się przenośnią, powieść porównać możemy chyba do szkieł jakich magicznych, które by odzwierciedlały w sobie nie tylko zewnętrzną postać rzeczy i widzialny wszystkim, powszedni ich porządek, ale ukazywały także treść ich najgłębszą, ugrupowania ich i oświetlenia najrozmaitsze, [...] przyczyny po wstawaniu ich, następstwa ich istnienia, zupełność i zaokrąglenie, które powstać by mogły z oderwanych i pokrzywionych cząstek ich [...]. Słowem, powieść nie tylko odtwarza, ale i tworzy także** [podkreśl. M. J. O.][19].

Pisarka do końca życia pozostała wierna ugruntowanym przez lata przeświadczeniom aksjologicznym, ontologicznym i etycznym.

Po latach Chmielowski, który tak bezwzględnie miażdżył wczesne powieści Orzeszkowej, ostatecznie zmienił sposób nastawienia do twórczości autorki *Pana Graby*. Odszedł od utartych sądów dotyczących „tendencyjności” jej prozy. W swym studium krytycznoliterackim pt.

Powieści społeczne Elizy Orzeszkowej z roku 1892, opublikowanym na łamach krakowskiego „Świata” (nr 1-4), zwrócił uwagę na szczególną wartość tego pisarstwa. Docenił zmysł obserwacji Orzeszkowej i jej społeczną wyobraźnię. Dostrzegł, że ani Teodor Tomasz Jeż ani Józef Ignacy Kraszewski, którzy od wielu lat przebywali na emigracji, ani młode pokolenia literatów nie są w stanie osiągnąć takiej wiedzy o społeczeństwie, jaką zdobyła Orzeszkowa, która, mieszkając na prowincji, sprawy te widziała i oceniała z bliska. Docenił więc fakt, że pisarka potrafiła w swych powieściach odtworzyć wszechstronny i wiarygodny obraz społeczeństwa polskiego „po wielkiej zmianie ekonomicznej wskutek uwłaszczenia włościan – i po wielkiej katastrofie politycznej”. Podkreślił, że

Orzeszkowa pierwsza i w sposób nader różnostronny podjęła sprawę wytwarzania nowych stosunków wśród okoliczności wywołanych wzmiankowanymi wypadkami: pierwsza wskazała groźne położenie ziemian, pierwsza odmalowała okropne położenie tych, którzy nie mając podstawy materialnej lub ją utraciwszy, szukać musieli przytułku na najniższych nieraz posiadach; pierwsza zastanowiła się nad powodami pojawiających się w społeczeństwie prądów socjalistycznych[20].

U progu swego pisarstwa Orzeszkowa skutecznie realizowała obecne w literaturze XIX w. przeświadczenie o doniosłych – narodowo-patriotycznych i społecznych – zobowiązaniach pisarza. Jest to widoczne na wszystkich poziomach jej utworów. Imponderabilia i promowany rygoryzm moralny nadbudowywały nad realistycznym obrazem rzeczywistości warstwę aksjologiczną, która w jej wczesnych powieściach niebezpiecznie zbliżała się do doktryny.

*

Jednak obecny w powieściach Orzeszkowej czytelny moralizatorski dydaktyzm, przechodzący często w perswazyjny ton, optymizm poznawczy zapożyczony z programu pozytywistów, wiara w postęp i możliwości poznawcze człowieka, naiwna momentami utopijność nie wyczerpują treści zawartych w jej utworach oskarżanych o schematyczność w budowaniu sytuacji i portretów bohaterów.

Wspomnieniach Orzeszkowej, jej listach do przyjaciół i zwierzeniach[21] można jednak odkryć inne, prywatne, wręcz intymne oblicze autorki *Nad Niemnem*, która pomimo poczucia swego posłannictwa, starała się odejść od narzuconej sobie roli „strażniczki moralności”[22]. Orzeszkowa na tle swej epoki była osobą niekonwencjonalną – samotnicą z Grodna, kobietą wolną, niezależną, odważną i silną, rozwódką, kobietą bezdzietną, a przy tym pisarką i publicystką. Charakteryzowała ją, o czym sama mówiła, „ciekawość umysłowa, spostrzegawczość, wrażliwość na zjawiska świata, jasność i dobitność widzenia i słyszenia rzeczy opisywanych”[23].

Na zewnątrz wydawała się jednak osobą pomnikową. Taki wizerunek pisarki jako sumienia narodu utrwaliły liczne artykuły opublikowane w prasie, a zwłaszcza te powstałe po jej śmierci. Okazuje się, że wiele ze swych trudnych doświadczeń osobistych i przemyśleń Orzeszkowa zawarła w swych utworach. Można zatem mówić o szczególnym autobiografizmie jej prozy. Przywołajmy fragment z *Autobiografii w listach* świadczący o niezwyklej wrażliwości zmysłowej pisarki na różnorodność i zjawiskowość świata:

W naturze barwy, dźwięki, światła, cienie dotykają bardzo silnie moją wrażliwość. Szczególniej dźwięki. Wystarczy niekiedy kilka oddalonych tonów muzycznych albo uderzeń dzwonu, abym uczuła się wzruszoną, czymś nieokreślonym wyegzaltowaną, niby nagle zapaloną świecą. W powierzchowności ludzkiej organ głosu ma dla mnie znaczenie ogromne: szorstki, twardy, monotony sprawia mi przykrość wprost fizyczną, czysty, dobrze wymodulowany obudza sympatię, czasem wywiera czar, przeciw któremu bronić się muszę, aby nie wprowadził mnie w złudzenie. Z zamkniętymi oczyma rozpoznawać mogę szum każdego gatunku drzewa: sosny, lipy, klonu, osiny itd.; klekot strumienia, plusk fali o brzeg uderzającej, szmer wody, którą porze wiosło, wprawiają mnie w stan spokojnego i bardzo miłego upojenia, ale gwałtowniejsze szumy wichru albo zgiełk i turkot uliczny, wszelki hałas, zrazu drażnią mnie, sprawiają przykrość niewypowiedzianą, a potem wprost ogłupiają. Tak silnie słyszę, że czynność ta zabija we mnie wszystkie inne, ilekroć jest zbyt pobudzoną. Słowem, są kategorie dźwięków, które niezmiernie sprzyjają rozwojowi moich procesów uczuciowych i myślowych; są też takie, które je unicestwiają. Wrażliwość moja wzrokowa, mniejsza od słuchowej, jest jednak wielką; obie sprawiają, że w człowieku, zarówno jak w krajobrazie, istnieje dla mnie zawsze pełno szczegółów, których inni nie spostrzegają i nie odczuwają, że, co więcej, często najsilniej uderzają mnie te szczegóły, które najmniej zwracają uwagi u innych. Stąd wynika wyrzeźbienie się w pamięci i wyobraźni postaci ludzkich i obrazów natury, wyrzeźbienie się jasne i twarde, które w czasie pisania sprawia dokładność i jasność widzeń i słyszeń wewnętrznych[24].

Przypomnijmy w tym kontekście początek *Nad Niemnem*: „Dzień był letni i świąteczny”[25]. Jest to wstęp do dłuższego opisu, który w niezwykle plastyczny sposób utrwala nadniemeński pejzaż, charakteryzujący się niezwykle radością życia. Wszystko tu jaśnieje, kwitnie, pachnie i śpiewa. Jest to poemat czy też hymn na cześć piękna, wielkości i niezniszczalnej potęgi Natury. Podobne opisy pojawiają się w cyklu *Ludzie i kwiaty nad Niemnem* drukowanym w etnograficznym piśmie „Wisła” (1888–1891). Krajobraz nadniemeński powróci w *Chamie*. Niezwykłe opisy puszczy pojawiają się w *Nad Niemnem*, *Dwóch biegunach* i *Glorii victis*. Przyroda żyje w nich swoim życiem i uosabia duchową potęgę Wszechświata. Pod wpływem lektury *Psalmu miłości* Zygmunta Krasińskiego Orzeszkowa doszła do wniosku, że

Olbrzymi Kosmos nie jest ślełą grą sił, nie wiedzieć skąd i dokąd pędzących, ani szalonym i głupim chaosem przypadkowo zlepiających się cząstek materii, nie wiedzieć po co i jakim sposobem wylęglej; jest on dziełem Arcymyśli, stworzonym po to, aby stało się Arcydziełem, posiada plan, na którego wykonanie pracują „gwiazd roje i dusz krocie niezliczone”, posiada cel, ku któremu gwiazdy i dusze dążą ogniwami łańcucha, zarzuconego w przepastne głębiny nieskończoności[26].

Z tego powodu zdaniem pisarki

Ludzkość tedy nie jest marną pleśnią przypadkowo powstałą ze składów i rozkładów ziemi, ale pracownicą bożego dzieła, o tyle zadanie swe spełniającą, o ile po rozrzuconych na nią promieniach wspina się i zbliża ku praźródłu swemu, ku Bogu[27].

Nic dziwnego, że Orzeszkową interesował duchowy rozwój człowieka. Już w swych pierwszych powieściach, pomimo ich tendencyjności, próbowała wyjść poza ciasne granice materialistycznie pojmowania świata. Doskonale ten proces dojrzewania duchowego i poszukiwań głębszego sensu zaprezentowała w *Pamiętniku*, *Wspomnieniach*, *Autobiografii w listach* i *Zwierzeniach*. Pisarka wielokrotnie powracała do tych kwestii w swej bogatej korespondencji. Wyłania się z nich ciekawy, złożony portret duchowy pisarki. W tych wypowiedziach obok pochwały życia pojawia się także ton minorowy – melancholijny, mający swe źródła w skłonności Orzeszkowej do usposobienia, które sama nazywała: melancholią[28]. Uważała, że jest ona na stałe wpisana w ludzkie życie, które przemija i kończy się śmiercią. Na pytanie „dlaczego opowiadania moje posiadają najczęściej koloryt smutny? Odpowiedziałam: bo życie jest hojnie zaprawione smutkiem”[29]. Nic zatem dziwnego, że od samego początku w jej twórczości pojawiają się motywy tanatyczne i wanitatywne. Później nabiorą one intensywności. Autorka *Chwil* postrzegała bowiem egzystencję ludzką jako pasmo cierpienia, rozczarowań, wahań i niespełnienia, co rodzi poczucie braku.

Przeczytaj również: Elizy Orzeszkowej droga od pozytywizmu do metafizyki

Jednak ta postawa melancholijna u Orzeszkowej nigdy nie prowadzi do krańcowego pesymizmu i negacji życia. Od początku pisarka wskazywała na to, że zgłębianie „cichego cierpienia” – jak o nim mówiła – uczy ludzi zrozumienia świata i podnosi ich godność. W artykule *Cnoty proste* z 1884 r. dowodziła, że ratunkiem dla społeczeństwa jest oświecanie i uszlachetnianie sumienia przez oświatę tak, aby można było nabyć umiejętności odróżniania dobra od zła. Jej teksty z

tego okresu zawierają wiele przemyśleń na temat etycznej odpowiedzialności za siebie i innych, samodoskonalenia i mądrych wyborów życiowych. Z tego powodu „Jeśli odrzucić lekki «pokost» realiów czasoprzestrzennych i diagnoz psychologicznych, fabuła powieści tworzy właściwie szkielet uniwersalnych historii życiowych, które mogłyby się wydarzyć zawsze i wszędzie; klasyczny schemat moralitetu, z psychomachiami bohaterów postawionych przed wyborem dobra lub zła”[30]. W obręb swych narracji Orzeszkowa włączała chwytne uniwersalizowania, parabolizowania, budowania postaci (i ich znakowych figur). Posługiwała się chętnie kodem biblijnym lub antycznym, aby wyrazić uniwersalne problemy człowieka. Taka postawa wobec życia znalazła swe odzwierciedlenie w poetyce późnych tekstów Orzeszkowej, które pod wpływem lektur modernistów, m. in. Stefana Żeromskiego i Władysława Stanisława Reymonta, nabierają cech luźnych, amorficznych, afabularnych. Realizm ulega osłabieniu na rzecz upodmiotowienia świata. Pojawia się w nich skłonność do poetyzacji, czemu towarzyszy osobisty ton wyznania. Jej bohaterowie z tego okresu realizują wzorce odchodzące od ideału człowieka racjonalnego, pragmatycznego i utylitarne, inspirujące się w jakiś sposób nietzscheanizmem czy bergsonizmem (np. *Z myśli wieczornych*, 1908; *Baśń*, 1904; *Tytan, faun i nimfa*, 1903; *Hekuba z tomu Gloria victis*).

Od samego początku w twórczości Orzeszkowej zauważalna jest obecna w mniej lub bardziej wyrazisty sposób aura metafizyczna czy nawet religijna. Jej „pozytywni bohaterowie powieści niejednokrotnie kontemplują „nieznane przestrzenie wieczności”, a spojrzeniu w niebo i na ziemię poświęcona jest osobna dygresja”[31]. Świadectwem ludzkiego heroizmu towarzyszy „teza o ludzkiej bezradności wobec egzystencjalnej i eschatologicznej tajemnicy [...], „Pytania hiobowe” z całą mocą powrócą w późniejszych utworach Orzeszkowej, począwszy

od *Chama*”[32]. Wtedy porządek naturalny w jej twórczości zaczyna podlegać spirytualizacji i nabiera cech transcendentnie teleologicznych. Przemiana duchowa Orzeszkowej następowała jednak stopniowo[33]. Zwątpienie w paradygmat pozytywistyczny rodzący się sceptycyzm filozoficzny oraz kryzys osobowości sprawiły, że Orzeszkowa powoli otwiera się na wartości chrześcijańskie[34]. Następuje to pod wpływem lektur Renana i Lwa Tołstoja. Potem ważne miejsce zajmie poezja Krasińskiego, która na trwałe zmieniła jej sposób myślenia o świecie.

Paradoksalnie melancholia może prowadzić ku śmierci, ale również przeciwnie – rodzi nadzieję nadającą cel i sens życiu. Melancholia zmienia się w szczęście przez skierowanie energii wewnętrznej ku czynom miłości. Jest to przysłowiowa radość w smutku, która rodzi życiową mądrość o zabarwieniu stoickim. Pisarka zaczyna wierzyć, że człowiek powinien służyć wielkim ideałom: miłości, dobru, prawdzie rozumianym teraz w duchu ewangelicznym[35]. Chrześcijaństwo w rozumieniu Orzeszkowej opiera się przede wszystkim na czynnej realizacji Przykazania Miłości. Jej bohaterowie nie skupiają się na sobie samych, na swych zwątpieniach, bólu wewnętrznym i duchowym niespełnieniu, tylko wbrew niepowodzeniom, jakie niesie codzienne życie, angażują się w działalności w świecie. Jest to zgoda na świat taki, jakim on jest, dzięki czemu następuje ponowne „zakorzenie się” w bycie, co ma swe konsekwencje ontologiczne, poznawcze i etyczne. Na ten temat Orzeszkowa obszernie wypowiedziała się we wstępie do zbioru opowiadań pt. *Melancholicy*, a następnie w każdym z opowiadań zilustrowała swe rozpoznania starannie dobranymi przykładami ludzkich losów[36]. Dobrym przykładem takiego myślenia o melancholii i nadziei są nowele pt. *Ogniwa* i *Z pomroku* ze wspomnianego tomu *Melancholicy* (1896), a następnie powieść *Ad astra* (1904), będąca kontynuacją *Dwóch biegunów* (1893).

Zaprezentowany został w niej wykład o sensownej, wewnętrznie harmonijnej wizji świata, w której czytelna jest konieczność służby wyższym ideałom. Bohaterka tej dylogii, Seweryna Zdrojowska stała się dla pisarki postacią wzorcową. Podobną funkcję pełni tytułowa Anastazja z powieści z roku 1903.

Orzeszkowa miała świadomość, jak trudną drogę duchowego rozwoju musiała przejść, aby odnaleźć swoje miejsce w świecie, w którym uobecnia się Bóg. Przewodnikiem w tych poszukiwaniach wyższego sensu stał się dla Orzeszkowej Krasiński, o czym tak pisała w listach do Tadeusza Bochwica:

[..] w kierunku przekonań moralnych uważam siebie za uczennicę jego [tj. Krasińskiego] pokorną i maluczką [...] Czuję, że gdyby mi danym było na tamtej stronie rzeki życia spotkać tych wielkich rodaków swoich, to Mickiewiczowi złożyłabym pokłon aż do ziemi głębokości, Słowackiemu z uszanowanie, ale po koleżeńsku dłoń bym uścisnęła, a przed Kochanowskim i Krasińskim upadłabym na klęczki, z płaczem miłości wołając: mistrze moi! **Mogę powiedzieć, że po labiryncie różnych wierzeń ludzkich błądziłam, drogi i ścieżki różne zmieniając, dopóki nie wczytałam się mocno w Krasińskiego.** O jego myśl oparta, wysnułam potem z samej siebie inne i od dawna już dzięki im tylko mogę żyć i pracować [podkreśl. M. J. O.][37].

Doprowadziło ją to do porzucenia pozytywizmu i poszukiwań Boga.

W stosunku do wiary religijnej pozytywizm nie zaprzeczał istnieniu rzeczy nadprzyrodzonych w ogóle. [...] O istnieniu Boga, o nieśmiertelności duszy i wszelkich innych zagadnieniach tej natury pozytywista mówić miał: nie wiem. Nie zajmować się tym i wyznawać niewiadomość swoją w dziedzinie dla ludzkich spostrzeżeń i doświadczeń niedostępnej. [...] Byłam więc pozytywistką, o przedmiotach religii w ogóle nie mówiłam ani „tak”, ani „nie”, tylko „nie wiem” i przez pewien czas zdawało mi się, że w tej ciasnej i ciemnej celi, w której zamieszkałam, wszystko jest dobrze. Ale nie trwało to długo. Upłynęło lat niewiele – może 6-8, gdy uczułam, że bez perspektywy wykrojonej na świat zaziemski życie ziemskie jest celą ciasną, ciemną, duszną i w dodatku przez mnóstwo przeraźliwych strachów nawiedzaną. Im dłużej patrzyłam na świat, im więcej rozwijała się własna moja istota duchowa, tym mocniej uczuwałam, że ani pierwszy, ani druga kręgu rzeczy spostrzegalnych i doświadczalnych zamknąć się nie mogą, że niepodobna nie zajmować się tym, co poza tym kręgiem być musi, że pozytywizm dobrym być może dla myśli ludzkiej – na początek, ale że potem musi i powinna ona przekroczyć granicę biernej niewiadomości i przez puszcę zjawisk znikomych, cierpień, występków, nędz tego świata **szukać czegoś wiekuistego, wyższego, w imię czego można by znosić i kierować życie** [podkreśl. M. J. O.][38].

W innym z listów do Bochwica dodawała:

Niepodobna opisać w liście, jakimi drogami spostrzeżeń, doświadczeń, cierpień i znowu zapalczywego uczenia się, czytania wyszłam z ciasnego koła pozytywizmu, porzuciłam go za sobą jako

wzięty z ogólnego błędu czasu błąd młodego umysłu i stałam się już na zawsze głęboko i niezłomnie religijną. Niepodobna opisać tego w liście i zresztą nie w tym rzecz, jak doszłam, **ale do czego doszłam, co rozumiem przez wyraz: religia**[podkreśl. M. J. O.] [39].

Myśli te Orzeszkowa rozwinęła w kolejnym liście do Bochwica:

Religią według mnie jest: wiara w istnienie Boga osobowego, wszechmogącego i wszechobecnego, który jest Stwórcą Wszechświata i jego prawodawcą ludzi, zbiornikiem, źródłem, pierwszym i najwyższym wyrazem Dobra, Prawdy, Piękna, wszystkiego słowem, co w mowie ludzkiej nazywa się Idealem, ku czemu tęsknotę i dążenie ludzie przynoszą z sobą na świat, bo je w sobie mają z Boskiego, wiekuistego źródła zaczerpnięte. Lecz nie dość jest wierzyć w Boga. Religią jest jeszcze: kochać Boga, bo obok wyrazu najwyższej Potęgi i Mądrości jest on wyrazem najwyższej Dobroci. Człowiek na tej złej ziemi tęskni do czystej, wielkiej, głębokiej dobroci, jakżeby miał nie kochać jej pierwszego źródła i najwyższego wyrazu? Ale miłość tę stworzyć i wzmóc w sobie człowiek może tylko przez stwarzanie w samym sobie coraz czystszej i głębszej dobroci, która ma go uczynić obrazem i podobieństwem Boga oraz stanowić nic z Bogiem go łączącą. Ażeby cel osiągnąć, **trzeba być posłusznym prawom przez Boga ustanowionym.** Jakim prawom? Oto dla nieodgadniętych celów swoich rzucił Bóg człowieka pomiędzy falę złą i falę dobra, rozkazując mu walczyć z pierwszą, wzbijając ku górze drugą. **Dzieło to człowiek spełniać musi na wewnątrz i na zewnątrz, w samym sobie i dookoła siebie. Tę walkę i tę pracę nazywamy prawami moralnymi. I oto jest trzeci punkt Religii:**

miłość dobra, nienawiść dla zła – walka ze złem, praca nad pomnażaniem dobra [podkreśl. M. J. O.]. (List z 20 IV [3 V] 1909r., Grodno)

Doświadczenia religijne Orzeszkowej mają bardzo osobisty, niedoktrynalny charakter. Głosi wiarę w Boga miłosierdzia i w nieśmiertelność duszy. Celem jej stało się wewnętrznie doskonalenie się, a akceptowany przez nią wzorzec heroiczny wykraczał teraz poza granice ściśle etyczne i nabiera walorów metafizycznych. Życie ludzkie powinien – jej zdaniem - wypełnić sens dany przez Absolut. W jej rozumieniu transcendentna teleologia bytu przejawia się w koncepcji powolnego, acz stopniowego doskonalenia się różnych form na drodze ku Królestwu Bożemu. Każdy człowiek – według niej – uczestniczy w wypełnianiu wielkiego planu Bożego.

Pisarka odczuwa głęboką potrzebę więzi ze Stwórcą w osobistej modlitwie. Świadczą o tym intymne zapisy w *Dniach*[40]. W swym dzienniku odnotowała, jak wiele czasu spędza w samotności i ciszy na głębokiej rozmowie z Bogiem. W cierpieniu i chorobie poddała się Jego woli. Pisarka całkowicie zawierzyła się Boskiej Opatrzności. Ta postawa pełni funkcję konsolacyjną, przenika ją głębszy sens. Pisarka przeciwstawiła ją naturalistycznemu determinizmowi i fatalizmowi. Życie w tym widzeniu przestaje być grą przypadkowych sił, a jest drogą ku Królestwu Niebieskiemu. Orzeszkowa odnotowuje:

22 [kwietnia = 4 maja] 1898 r. Dł[uga] modl[itwa], na wolę B[oga]! 14 [26 października] 1898 r. Gorąca modl[itwa], lżej. wa] jed[ynym] rat[unkiem].

18 [21 listopada] 1903 r.

Dzięk[i] c[i] B[oże], P[anie], za wszyst[ko] co boli i z[a] wszyts[ko]
c[o] pociesz[a].

Orzeszkowa w cierpieniu, chorobie i samotności całkowicie zawiera
się Bogu

29 [października = 11 listopada] 1903 r.

Noc b[ardzo] zła. Czy przybl[iża] się już koniec? W dz[ień] lepiej,
ale słabo i obaw[a] nocy, o

któr[ej] nie m[a] kom[u] powiedz[ieć]. Strasz[na] samotn[ość]!
Myślę, że umierając nie będę miała p[rzy] sob[ie] ani jedn[ej] ist[oty]
prawdz[iwie] kochan[ej]. Myślę, czy zasłuż[yłam] na to?

Zaakceptuje wszystko, co On na nią ześle:

21 [sierpnia = 2 września] 1898 r.

Dz[ięki] c[i] B[oże!] I n[iech] b[ędzie] błog[osławiona] św[ięta] w[ola]
tw[oja]!

20, 21, 22, 23 [listopada=2, 3, 4, 5 grudnia] 1899 r.

Taki tw[ój] św[iat], B[oże], tak[a] w[ola] tw[oja]! Niech b[ędzie]
bł[ogosławiona] w niebie i na

z[iemii].

Te zapisy w *Dniach* można powiązać z ważną dla później twórczości Orzeszkowej nowelą *Moment* z tomu *Chwile* (1901). Jak pisze Iwona Wiśniewska

W *Momencie* wytyczyła niejako swój [...] duchowy szlak. Padają tam słowa o wszechobecności cierpienia, tej *najprawdziwszej prawdy świata*, ale zarazem znajdujemy skierowane ku Bogu: *Fiat voluntas Tua* wyrzeczone pokornie i z uśmiechem. Niemota i apatia wywołane cierpieniem zostają przemienione w jego akceptację i solidarność ze wszystkimi cierpiącymi. Tak dzieje się zarówno w dzienniczku, jak i w noweli. Śpiewać, czyli tworzyć, lecząc dusze innych – oto artystyczne credo Orzeszkowej[41].

Jednym z ostatnich tekstów starej już, samotnej i ciężko chorej pisarki jest proza poetycka o charakterze melancholijno-filozoficznym, pierwotnie drukowana na łamach „Przeglądu Powszechnego” w latach 1908–1909, na którą składa się 10 krótkich zapisów. Przyjmują one najczęściej formę modlitwy lub litanii. Mówią one o samotności, przemijaniu, kruchości życia, umieraniu, tęsknocie za wolnością i poszukiwaniu sensu. Ten zbiór można odczytać jako próbę

przemyslenia i podsumowania własnego życia przez sędziwą pisarkę, pożegnanie ze światem i ludźmi oraz modlitwę o wyzwolenie. Orzeszkowej chodziło o teofanię, czyli objawienie Boga, którego adoracja stała się dla niej podstawowym doświadczeniem religijnym. Łączyło się to ściśle z przekonaniem, że wszystko, co związane jest z ludzkim życiem, tak w wymiarze osobistym, jak również społecznym, naznaczone zostało modlitwą. Tom zaczyna się apostrofą *Któż się przed Tobą ostoi?*, w której pisarka wyraża wiarę w głębokie miłosierdzie Boże:

O Panie! kto w porze wieczornej mniema, że ostoi się przed Tobą, – ślepcem jest. A ten jasno widzącym, kto z miejsc wszystkich, po których ją rozsiał, zgarnia nadzieję swoją i całą pokłada – w miłosierdziu. W miłosierdziu mądrym, w miłosierdziu wszystko rozumiejącem, przebaczącem, Ojcowskiem, – Twojem[42].

Z myśli wieczornych staje się symbolicznym zapisem doświadczeń mistycznych żegnającej się ze światem pisarki. U kresu swej egzystencji osiągnęła ona wiedzę tragiczną, pełną i kompletną, przepełnioną wiarą w możliwość przeanielenia „zjadaczy chleba”. Wierzyła mocno, że „siłą dobroci i siłą miłości, siłą mądrości dobrej ludzkie przerabiać będą nieszczęścia w szczęścia. [...] Wówczas cudem tej słodczy słabi przemienią się w silnych, niemądrzy w mądrych, szpetni w pięknych, a starzy długo żyć będą – duchem młodzi.”[43]. Paul Evdokimov dla nazwania takich stanów użył określenia „duchonosiicielka” (*pneumatofora*), co oznacza w jego rozumieniu kobiecą zdolność do intuicyjnego pojmowania – całym swoim wnętrzem – wartości pochodzących od Ducha Świętego. Pisarka-mistyczka zrozumiała bowiem u kresu prawdę fundamentalną, że

Są pory w życiu człowieka, w których jedyną pracą, jedynym czynem, jedyną zasługą może być tylko cierpliwe, bez skarg i gniewu znoszenie życia. Nic podźwignąć i nic dokonać już nie można, oprócz wzniesienia duszy swojej nad małości tego świata i powściągnięcie jej od wylewania na świat tych ciemności i goryczy, którymi on ją napoił[44].

Taki testament Orzeszkowa zostawiła potomnym.

Maria Jolanta Olszewska

**Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [531]:
„Orzeszkowa. Republika pracy”**

Przypisy:

[1] E. Orzeszkowa, *Kilka uwag nad powieścią*, [w:] *Programy i dyskusje literatury okresu pozytywizmu*, red. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1985, s. 40.

[2] D. Osiński, *Wokół „Cnotliwych” Elizy Orzeszkowej. Klucze doczytań i pola kontekstowe*, „Przegląd Humanistyczny” 2024, nr 4, s. 136.

[3] Zob. R. Nycz, *Gest śmiechu. Z przemian świadomości literackiej początku w. XX (do pierwszej wojny światowej)*, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 4, s. 49 i nast.

[4] P. Łaguna, *Ironia jako postawa i wyraz (z zagadnień teoretycznych ironii)*, s. 25.

[5] D. Osiński, op. cit., s. 148.

[6] E. Orzeszkowa, *Przedmowa*, [do:] E. Żmijewska, *Dola. Powieść*, Warszawa 1909, s. V-VI.

[7] G. Borkowska, *Wokół (kilku) nowszych koncepcji realizmu powieściowego. Komentarze i uwagi* [w:] *Realności, realizm, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa*, red. E. Paczoska, B. Szleszyński, D.M. Osiński, Warszawa 2013, s. 222.

[8] T. Sobieraj, *Oblicza konieczności. Szkic o metafizycznych i etycznych poglądach Elizy Orzeszkowej*, [w:] idem, *Pozytywistyczne dylematy*, Poznań 2016, s. 90.

[9] P. Chmielowski, *Powieści pani Elizy Orzeszko*, [w:] idem, *Pisma krytycznoliterackie*, t. 1, oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1969, s. 346.

[10] Ibidem, s. 350.

[11] E. Orzeszkowa, *Autobiografia w listach*, [w:] eadem, *O sobie*, wstępem opat. J. Krzyżanowski, Warszawa 1974, s. 116.

[12] Ibidem, s.119-120.

[13] E. Orzeszkowa, *Kilka uwag nad powieścią*, s.33.

[14] Ibidem, s.40.

[15] Ibidem, s.19-20.

[16] Ibidem, s. 21.

[17] Ibidem, s. 21.

[18] P. Chmielowski, *Powieści społeczne Elizy Orzeszkowej*, „Świat” 1892, nr 1, s. 6.

[19] E. Orzeszkowa, *O powieściach T. T. Jeża z rzutem oka na powieść w ogóle*, [w:] *Programy...*, s. 313.

[20] P. Chmielowski, *Powieści społeczne Elizy Orzeszkowej*, s.5.

[21] Zob. E. Orzeszkowa, *O sobie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1974.

[22] I. Wiśniewska, *Biografia jako język. Eliza Orzeszkowa*, [w:] *Pozytywizm – Języki epoki*, red. G. Borkowska, J. Maciejewski, Warszawa 2001.

[23] E. Orzeszkowa, *Autobiografia w listach*, s. 115.

[24] Ibidem, s.117.

[25] Eadem, *Nad Niemnem*, Warszawa 1957, t.1, s. 5.

[26] *Eliza Orzeszkowa o Zygmuncie Krasińskim*, [w:] E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław-Kraków 1959, s. 404.

[27] Ibidem.

[28] E. Orzeszkowa, *Autobiografia w listach*, s. 98.

[29] Eadem, *Melancholicy*, t.1, [w:] eadem, *Pisma zebrane*, s. 5.

[30] A. Mazur, *Na prowincji – wstęp*,
<https://tei.nplp.pl/documents/713/editorial>, [dostęp 27.05.2025].

[31] Ibidem.

[32] Ibidem.

[33] G. Borkowska, *Orzeszkowa – szkic po biografii duchowej*, [w:] Prus i inni, red. J. A. Malik, E. Paczoska, Lublin 2003, s. 351.

[34] S. Fita, *Eliza Orzeszkowa w poszukiwaniu religii*, [w:] *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski. Świadczenia poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin 1993, s. 65–97.

[35] T. Sobieraj, op. cit., s.77-102.

[36] Cenna jest uwaga K. Bartoszewicza (*Pesymiści i melancholicy*, „Wędrowiec” 1986, nr 49, s. 453), że tytuł *Melancholicy* odnosi do „wszystkich zropaczonych, wątpiących, bolejących, którzy zatrzymują się nad przepaścią pesymizmu, dostrzegłszy błysk nadziei, odnalazłszy w sobie niezgasłą iskrę zapału lub dojrzawszy możliwość i konieczność istnienia na ziemi serdecznego braterstwa”.

[37] E. Orzeszkowa, *Listy*, t.5, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1961. Tu: E. Orzeszkowa do T. Bochwica, list z 23 III 1909, Grodno.

[38] Eadem, *List z 8 [21 IV] 1909*, Grodno.

[39] Eadem, *List z 9 [22] IV 1909*, Grodno.

[40] Eadem, *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001.

[41] I. Wiśniewska, *Wstęp*, [do:] E. Orzeszkowa, *Dnie*, s. 21-22.

[42] E. Orzeszkowa, *Któż się przed Tobą ostoi? Z myśli wieczornych*, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/z-mysli-wieczornych/>, [dostęp 27.05.2026].

[43] Eadem, *Jest on jeszcze bardzo oddalony... Z myśli wieczornych*.

[44] Eadem, *Nad brzegiem Renu stali... Z myśli wieczornych*.